

## DANUTA MOSIEWICZ-MIKUSZ

Protokół sporządzony dnia 19 grudnia 1946 r. w Sądzie Grodzkim w Wałbrzychu, przez kierownika Sądu J. Piaseckiego, na skutek odezwy Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Krakowie z dnia 5 grudnia 1946 r., nr 1291/46. Stawił się świadek – [Danuta Mosiewicz-Mikusz, która] pouczone i uprzedzone zeznała[, co następuje]:

---

Imię i nazwisko	Danuta Mosiewicz-Mikuszowa
Wiek	26 lat
Zawód	rolniczka
Miejsce zamieszkania	Ustroń, ul. Traugutta 76

---

Pouczona i uprzedzona [o odpowiedzialności za fałszywe zeznania] zeznała:

Do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu (Brzezinka) przybyłam jako więźniarka 16 czerwca 1943 r. Początkowo pracowałam w polu, a od 8 sierpnia 1943 r. do 22 marca 1944 r. oraz od 15 sierpnia 1944 r. do wyzwolenia w styczniu 1945 r. jako pisarka w *Aufnahmeabteilung*, które było częścią *Politische Abteilung*. Biuro było w Brzezince, w oddziale kobiecym obozu. Pracowałam tam przy spisywaniu przybywających do obozu nowych więźniarek. Praca była czysto rejestracyjno-ewidencyjna, miała na celu ujęcie w księgach obozowych ruchu więźniów.

Wiem o istnieniu skrótu SB. Oznaczało to *Sonderbehandlung*, co znowu równało się przeznaczeniu danej kobiety na śmierć przez spalenie w krematorium lub w inny sposób – przez gaz, strzał w kark, powieszenie, ucieknie kijami. Skróć [przy nazwisku] umieszczano w *Politische Abteilung*, gdzie nie pracowałam. Nie mogę podać liczby osób, których nazwiska tymi skrótami oznaczono – było jednak w obozie powszechnie wiadomo, że liczba ta obejmowała wiele dziesiątków tysięcy kobiet. Skrótu tego używano mniej więcej do jesieni 1944 r., kiedy to zaprzestano masowego mordowania więźniów, mordując już tylko indywidualnie. W tymże czasie rozpoczęło burzenie krematorium.

Oznaczenia GU nie znam. Nie spotkałam się z nim.

Szefem *Aufnahmeabteilung* był Houstek[, który później zmienił nazwisko na] Erber. Oprócz niego w biurze tym pracowali SS-mani Clauss, Hoffmann i Włodzimierz Bilan. Zadaniem ich była oficjalnie praca w biurze, a nieoficjalnie pilnowanie więźniarek tam pracujących. Podlegali oni niejakiemu Schurzowi i Grabnerowi. Niczego bliższego o tych dwóch Niemcach nie wiem. Clauss odszedł z biura przed moim przybyciem. Houstek był fanatycznym SS-manem, z całą gorliwością oddanym obozowi i służbie, tj. z uśmiechem brał udział w *Sortierungach* i lekko wykonywał wyroki. W biurze natomiast zachowywał się gładko, nie dokuczał więźniarkom, nie bił, nie szykanował, przeciwnie – pozwalał nawet na rzeczy zakazane, jak np. korzystanie z kuchni obozowej poza wyznaczonymi porcjami, i patrzył przez palce na udające się czasem więźniarkom kradzieże w magazynie. Równocześnie jednak wyrażał się poważnie, że z zimną krwią zastrzeli każdą z nas za najmniejsze przewinienie w sensie politycznym. Hoffmann, ok. 21-letni SS-man, początkowo był łagodny, później stał się gorszy – straszył, oskarżał. Houstek nienawidził Żydów, Hoffmann nie okazywał różnicy [w podejściu ze względu na] rasę lub narodowość. Stykali się z więźniarkami spoza biura – przygodnie. Szczegółów ich zachowania nie znam.

Z Hößem się nie zetknęłam. W obozie miał opinię zwierzęcego zbrodniarza. Bił więźniów i wedle ich opowiadań brał bezpośredni udział w akcjach masowego gazowania. Nie wiadomo mi, czy Clauss lub Hoffmann brali udział w masowych akcjach zbrodniczych.

Odnosnie [do] Włodzimierza [Władimira] Bilana, powołuję się w całości na mój list do Komisji z 5 grudnia 1946 r. i zeznają całkowicie tak samo jak w tym liście. Poza treścią listu dodaję, że w biurze Bilan zakazał więźniarkom powstawania przy jego wejściu do biura, co było surowo przestrzegany obowiązkami w stosunku do każdego SS-mana. Opowiadał, że jest wstrząśnięty zdarzeniami z obozu, prosił przełożonego Houstka o zwolnienie go z udziału w *Sortierungach* i został zwolniony. Spostrzegłam, że z pogardą i nienawiścią odnosił się do Niemek więźniarek i Niemek dozorczyń. Mówił, że moralność Niemek jest tak niska, że wstydziłby się z każdą z nich przejść ulicą. Widziałam, jak Niemkę więźniarkę – prostytutkę, która w jakiś zachęcający sposób odezwała się do niego – zbił. Wiem o dwóch wypadkach doniesień, jakie złożył Bilan przeciw Żydówkom, każdy z przyczyny jawności przestępstwa czy naruszenia regulaminu złożyć był zmuszony. Jedna z nich przerwała była ciężę, a druga zbliżała się była do *Zugangów*, co było surowo wzbronione. Masowego podkładu w tym nie



było. Niemcy obozowi wyraźnie potępiali Bilana i gardzili nim za jego łagodność – nazywali go „Der blöde Sack”, „Der blöde Hund”. Mówili tak na niego Houstek i Hofer z *Politische Abteilung* w Oświęcimiu. Wreszcie Houstek wydalili Bilana z obozu kobiecego i zakazał mu tam pojawiać się. Bilan mimo to przybywał wieczorami do obozu kobiecego i w dalszym ciągu zabierał korespondencję od więźniarek na zewnątrz. Czyniąc, to popełniał bardzo ciężkie i bardzo dla siebie niebezpieczne przestępstwo.